





Gwoli dodania uroku i blasku imieniowi "mistrza" nie cofają się jego "szanowni" zwolennicy przed używaniem kłamstw o jego osobie, kłamstw ordynarnych tak dalece, że nawet rozgniewany zapewne mistrz dotąd ich nie silił się prostować. Zniewalają zaś tem niektórych ludzi do przypuszczeń, że słabym jest autorytet, który aż blagi pospolitej potrzebuje dla zabłyśnięcia.

Nie będziemy wchodzili w to, czy rzeczywiście p. Paderewski "najbardziej kocha Polskę", chociaż pozwolilibyśmy sobie wyrazić skromne przypuszczenie, że bardziej może kochał Ją jego brat, który zginął w Legjonach, ale dziwimy się jednak twierdzeniu dzienników tutejszych, że wiedzą, o czem nie wie nikt, nawet sam komitet szwajcarski, że p. Paderewski oddał "cały majątek" na usługi Ojczyzny. Co więcej, nie przypuszczamy, by tak wielki majątek mógł zginąć w drodze w czasie przesyłki, nie słyszeliśmy bowiem dotąd, aby dar taki cenny, jakikolwiek komitet w kraju otrzymał. Nie słyszeliśmy dotąd, żeby duże jego majątki w Królestwie Polskiem przeszły na biednych w Polsce, jednak w prasie warszawskiej czytaliśmy, że zarząd hotelu Bristol, którego właścicielem jest p. Paderewski, skazany został na tysiąc rubli kary za niedozwolone

się różnią, a wypadki jeszcze nie dają dostatecznych wskazówek. Widzimy dotąd tylko, że się Włosi pchają przemocą tam, dokąd ich Asutrja przed wojną obiecywała puścić be oporu, i że nie znać, aby na linii marszu wojsk włoskich znajdowały się jakieś większe siły niemieckie lub austriackie. Wszystko to jednak może zmienić się w jednej chwili. Gdzieś w jakimś zakątku gotuje się zapewne energiczna ofenzywa, która wybuchnie nagle i na robi hałasu.

Dla Polski jedna tu rzecz jest ważna — aby skutkiem wojny z Włochami nie urwało się oczyszczanie Galicji i Królestwa Polskiego z Moskali. Bez wyrzucenia Moskali z dwóch tych polskich dzielnic nie można nawet marzyć o budowaniu Polski Niepodległej. Byłoby rzeczą niezmiernie lepszą, aby tej operacji dokonali sami Polacy. Nie byłoby to niemożliwym, gdyby przygotowania militarne polskie zostały rozpoczęte nie na dwa lata przed wojną, lecz na dwadzieścia lat, i gdyby w tych przygotowaniach brał udział cały polski naród, nie wyłączając i wychodźtwa. Byłoby to w części przynajmniej możliwe, gdyby już po wybuchu wojny, przy tak słabych nawet siłach polskich, jak te, któremi rozporządzał naród, nikt nie prze-

stją życia, a pobicie Rosji jest kwestją satysfakcji. Można więc nawet stawać na głowie i fikać nogami, jeżeli to sprawia komu ulgę, a prawdą jednak jest, że Austrija musi dalej popychać oczyszczanie Galicji i Królestwa z Moskali.

Dla Niemiec zwycięstwo nad Francją oznacza tylko zatrzymanie nadal Alzacji i Lotaryngji, a przegrana z Francją oznacza utratę tych prowincji nie mających nawet dwóch milionów mieszkańców. Przegrana zaś z Rosją oznacza dla Niemców stratę Prus Wschodnich i zupełną bezbronność wobec jak najdalej idących projektów francusko-angielskich. Należy więc bardzo wątpić, czy Niemcy osłabią swoją ofenzywę przeciw Rosji, aby wzmożnić swe szanse zwycięstwa nad Francją i nad Włochami. Rosja musi być wprzód ubezwładniona a potem co będzie to będzie. I znów powiadamy, że, chociażby się polscy wielbiciele Rosji na głowach stawiali, ich sentyment nie wpłynie ani odrobinę na przebieg wypadków. Rezultat tej wojny już jest przesądzony. Tu już nikt nic zmienić nie może. Można tylko przedłużyć, albo skrócić walkę.

Rezultat ten będzie polegać na tem, że Rosja przegra z Niemcami i z Austrią, a Niemcy przegrają

stosownie do tego, jak mu każe naród reprezentowany przez rząd własny wszystko jedno jawny, czy tajny.

A Francuz, Anglik, Włoch, Turk, Szwed, Bułgar, Rumun, Grek, Hiszpan, ba nawet Portugalczyk i reprezentant San Marino, którym wszystkim absolutnie nie zależy na tem, aby Rosja, Niemcy lub Austrija były po wojnie silniejszymi, albo pozostały tak silnymi jak przed wojną, będą wtedy mieli doskonały pretekst do zaproponowania kongresowi pewnej operacji chirurgicznej, polegającej na wykrajaniu z cielsk tych olbrzymów tych polskich gwózdzi, które, tkwiąc w nich od wieku, nic im dobrego oprócz chronicznego zapalenia nigdy nie przyniosły. Ale, aby ci wszyscy dżentelmani mogli to mówić na kongresie śmiało i z autorytetem, potrzeba, aby tego wojska polskiego było dużo, i aby posiadało ono już reputację wojska bijącego mocno i boleśnie. Na to potrzeba robić wojsko polskie i na to się też je robi.

A że to jest wojsko polskie, a nie austriackie, na to składają dowody sami nasi moskalofile, ogłaszając z satysfakcją zaczerpniętą skądś wiadomość, że dziś w Austrii nie wolno werbować do polskich legjonów. A niechże i tak będzie. W Austrii nie wolno



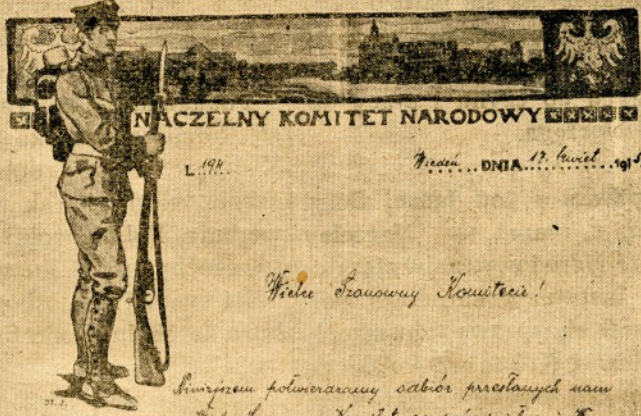
werbować do armii niemieckiej, nie wolno werbować do armii tureckiej, nie wolno werbować i do armii polskiej.

Gdyby nasze legjony były tylko częścią austriackiego pospolitego ruszenia, toby nie było potrzeby do nich werbować. Rosłyby same, jak rośnie stopniowo całe pospolite ruszenie austriackie. A że są one polską armją, która dziś bije Moskali, bo dla Polski jest rzeczą absolutnie potrzebną, aby główna dzielnica została wolna od obcego pana, a też jest rzeczą konieczną aby druga dzielnica — Galicja nie uduł się w bratnim uścisku przemianowanych na Słowian Kałmuków i Kirgizów, to się je toleruje, aby nie mieć z niemi awantur, lecz się do nich werbować na terytorjum Austrii nie pozwala. Dla Austrii każdy Polak poddany austriacki, który pójdzie do armii austriackiej jest pewnym nabytkiem. Ale nie tak znów pewnym jest tenże Polak, gdy pójdzie do polskiego legjonu. Dla Niemiec Polak w armii austriackiej jest przymusowym, lecz całkiem pewnym sprzymierzeńcem. Lecz Polak w legjonie — to na dziś bardzo obojętny sąsiad na terenie Królestwa, a na jutro pewny, a bardzo dobrze się bijący, przeciwnik.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy i Austrija wolałyby nieskończenie same rozprawić się z Rosją bez udziału trzeciego — Polski. Ale że i Polska wzięła w środek ich roboty, muszą ją tolerować, życząc jednak z pewnością, aby to jej współdziałanie było jaknajśłabsze.

Nie wolno więc urzędowo werbować do legjonów w Austrii, chociaż patrzano z konieczności przez palce, jak dziesiątki tysięcy Polaków poddanych austriackich poszły do legjonów zamiast do pułków armii austriackiej. Wolno natomiast werbować do legjonów we wszystkich częściach zaboru rosyjskiego i tam werbunek idzie otwarcie, o czym świadczą porozlepiane wszędzie plakaty werbownicze, bardzo podobne do angielskich i amerykańskich.

Niech więc polscy moskalofili nie płaczą nad tem, że w Austrii nie wolno werbować do legjonów. Jest to najlepszy dowód obcego dla Austrii charakteru polskiej młodej armii. I niech się nie troszczą o los werbowników. Prawo w swem brzmieniu literalnem to rzecz jedna, a rzeczywistość to znów co innego. Niech tylko Polacy sami nie przeszkadzają wzrostowi legjonów, a z prawami niemieckimi i austriackimi już sobie polska młodzież sama poradzi.



**NACZELNY KOMITET NARODOWY**

Przed Dnia 17. kwiet. 1915.

*Wielki Stanowczy Komitet!*

Wymagamy potworzenia odbioru przesłanych nam przez Wielki Stanowczy Komitet za pośrednictwem Pręgo Aleksandra Dobrego następujących kontowości, a mianowicie: 37 sztuk srebrnych obraczek złotych, 25 sztuk pierścionków złotych i połowy pierścionka złotego, 3 sztuki srebrków złotych do zegarka i 1 obraczkę złotą, wartość odbioru 334 zł 19 gr, które Tępy Dobry przykaż w całości dary 1 szpilki.

Proszę przysłać wypracowany podziękowanie, pisemny list z powołaniem

ref. asyst. płakb. S. B. J. J. J.

Przed Dnia 17. kwiet. 1915.

Pokwitowanie Naczelnego Komitetu Narodowego z przesłanych mu od nas kosztowności.

### KORESPONDENCJE.

List z Warszawy.

Na Warszawę są zwrócone dzisiaj oczy całej Polski. Od tego, co ona powie i jak się zachowa w tej tak ważnej dla narodu chwili, zależy bodaj czy nie najwięcej przyszłość nasza.

To też my, którzy jeszcze pod panowaniem moskiewskim się znajdujemy, rozumiemy dobrze odpowiedzialność, która na nas ciąży, pojmujemy obowiązki nasze i duszę całą w pracę wkładamy, by się naród na nas nie zawiodł, a Warszawa okazała się godną przeszłości swojej i chlubnego miana stolicy Polski.

O pracach tych i bojach naszych opowiem Wam, bracia, szczęśliwsi od nas, bo z pod knuta moskiewskiego zwolnieni, byście nie uwierzyli, broń Boże, w kłamstwa przez carskich zaprzedańców rozsiewane.

Juści, nie będę ukrywał, że zaraz po wybuchu wojny Warszawę ogarnął cielecy zachwyty z powodu kłamliwych obietnic Mikołaja Mikołajewicza, zwłaszcza, że zapal ów był podsycany fałszywymi wiadomościami z placu boju o rzekomych zwycięstwach rosyjskich i szalbierstwami różnych Dmowskich, Balickich, zaprzedańców rosyjskich. Natomiast złudne obietnice, na które Rosja zawsze w chwili dla siebie ciężkiej różnych głupich polityków n a s z y c h

brała, jak ryby na wędkę, budziły złudną nadzieję że Moskal Polakowi może być bratem, i że z Petersburga, skąd same razy od lat stu na nas padały, dziś dobroczynne zdroje łask i swobód popłyną.

Wówczas garstka jeno była nas, którzyśmy nie dali się otumanić ani dotychczasowym gnębicielom naszym, ani ich parobkom z obozu Demokracji Narodowej, której imię za zdradę idei polskiej niech na wieki potępionem będzie. Obrzucono nas błotem, a zdrajcy i szpicle za zdrajców i zaprzedańców nas obwołali.

Nie upadliśmy jednak pod brzemieniem tej potworności, bo wierzyliśmy w zdrową polską duszę, która wkrótce do upamiętania przyjdzie, bo siły swe czerpaliliśmy z wiary w wielkość i nieśmiertelność Sprawy Polskiej. Za cisnęliśmy zęby, zakasaliśmy rękawy, a na plwociny pracą i potem odpowiadamy.

Najpierwszy odezwał się na nasze wezwanie robotnik z pod sztandaru "Kilińskiego", i chłop, któremu duszę już przed wojną gazeta "Polska" rozjaśniła, a wysłańcy Narodowego Zw. Chł. do czynu zagrzewali.

Jednocześnie zaczęły dochodzić głuche zrazu wieści, że Moskal w skórę ciągle bierze, że w Krakowie utworzyły się Legjony Polskie, co dzielnie piastują po ojcach sławę niezwyuczonych, że Moskal, nam w Warszawie obie

cujący wiele łask i dobrodziejstw, w Galicji hula, wynaradawia, gwałtem na prawosławie przeciąga, wywozi ze Lwowa nasze pamiątki, niszczy i zabija chłopą polskiego i stara się polskość wytepić.

Wieści te, zrazu niewyraźne i skąpe, zaczęły powoli ochładzać zapal przyjaciół Moskwy i do upamiętania ich przywodzić. A i w Warszawie, wilk petersburski nie długo w skórze jagnięcia wytrzymał. Do szkół polskich wprowadzono jeszcze więcej godzin języka rosyjskiego, zmoskwiczono ostatecznie kolej wiedeńską przez wyrzucenie urzędników Polaków i skasowanie polskich napisów, poaresztowano masę młodzieży za "Boże coś Polskę", śpiewane w kościołach, nie darowano nawet Komitetowi Obywatelskiemu gdzie wprowadzono kontrolę przez urzędników rosyjskich. Wszystko to przekonało nader szybko zdrowo myślących Polaków, że kto w moskiewskie obietnice wierzy, ten albo głupi, albo zdrajca. Na to tylko czekaaliśmy. Dla wstrząśnięcia duszą polską w dniu rocznicy powstania 1831 r. rzucono bombę na pomnik pięciu zdrajców na Zielonym Placu, urządzono wielkie w kościołach manifestacje. Jednocześnie zaś parę organizacji, a mianowicie: Narodowy Związek Chłopski, Narodowy Związek Robotniczy, Związek Niepodległościowej Intelig., Związek Księży - patriotów, Organizacja Młodzieży Niep. i kilka innych grup pomniejszych, postanowiły złączyć się w jedną potężną bryłę i związały się w "Konfederację Polską", na wzór tych, które ongiś w chwilach doniosłych powstawały dla ratowania narodu. I pod siłą naszego ukochania Polski, a nienawiści dla Moskala i niewoli, zaczęła tajać skorupa podłości, co na polskich duszach osiadła, a szeregi nasze z dniem każdym rosły, jak woda w Wiśle w czasie wiosennego wylewu.

Nie poprzestając tylko na budzeniu i organizowaniu społeczeństwa, postanowiliśmy na własną rękę wojnę Moskalowi wypowiedzieć. I oto dzielne chłopaki z organizacji wojskowej wysadziły most kolejowy pod Tuszczem, zniszczyły część toru między Lublinem a Chełmem, i Lublinem a Łukowem, napadają na kasę rządową i mniejsze oddziały wojska, i napsują co niemiara drutów telegraficznych i telefonicznych. Jednocześnie w Lubelskiem, tam, gdzie przez tyle lat wrzała zażarta walka o polskość i wiarę ojców, chłopci na własną rękę zaczęli Moskala najeżdżać, błędnie go o drogach informując, nie dając mu podwód, zatruwając studnie, z których wojsko woła czerpało, zabijając pojedyn-



czych żołnierzy. Wściekłość ogarnia Moskała, ale czuje się bezradnym, bo widzi, że wobec jedności narodu i budzenia się ludu — koniec jego panowania nadchodzi.

Próbował przez swoich szpiegów i zaprzedańców wywołać walkę w narodzie. Postanowił utworzyć "legjony" na wzór prawowitych, które mu dobrze za skórę sadła nały; robił trzy takie próby, zmieniał naczelnika; Snaarskiego szpiega zamienił na zbankrutowanego i z czi obranego szlachcica Gorczyńskiego, tego zaś zlurowawszy, postawił na czele zmoskwionego Polaka generała Świdzińskiego.

Wszystkie te jednak próby wleb wzięły, bo naród już się ocknął i zrozumiał że w zagładzie moskiewskiej potęgi — przyszłość nasza leży.

Dziś z utęsknieniem oczekujemy dnia, kiedy to Moskał z ziemi naszej precz pójdzie, a w mury Warszawy wejdzie Polskie Wojsko — Legjony Piłsudskiego, które bagnetami swemi i swem bohaterstwem mury więzienia rozwałą i Niepodległość wywalczą.

W Lutym 1915 r. **Warszawiak.**

#### Korespondencja z Częstochowy.

Gdy Polska cała wre i kipi robotą nad wzniesieniem fundamentu pod gmach Niepodległego Państwa Polskiego — i my pod Jasną Górą nie zasypiamy gruszek w popiele. Zrazu szło opornie i trudno. Nie dziw to — ludziska tak nawykli do knuta moskiewskiego i zaczęli w niewoli, że w początkach wojny chodzili błędni i nic nie rozumiejący, jak gdy by dur ich ogarnął. Gdy bowiem przedtem za myśl o Polsce człowiek już szedł na długie lata do więzienia, teraz nietylko myślano i mówiono, ale zaczęto działać i walczyć o Polskę. Ze wszystkimi działo się coś takiego, jak z człowiekiem, który nagle ducha zobaczy: boć i prawda — zdawało się ludziom nawet najlepszym, że Polska już nie żyje i zgrobu nigdy nie wyjdzie, aż tu nagle kamień grobowy odsunął się i z czeluści więziennej wyszła męczennica w purpurze dawnej chwały swojej, w blasku bohaterskich czynów Legjonów Polskich.

Lecz czas i wypadki, które z dnia na dzień płyną, do upamiętania ludzi doprowadziły i obłęd zdjęły. To też na Polskę ludzie zaczynają spojądać już nie jako na istotę z tamtego świata, ale ale jak na coś żywego i siłę do życia mającego. A nie jeden, to nawet słysząc o czynach dzisiejszych bohaterów naszych, żegna dom i śpieszy, by z nimi się połączyć.

Do zmiany nastroju i upamiętania przyczynia się bardzo "Bartosz", który zawitał pod strzechy wiejskie, puka do serc chłopskich i ospałych do czynu i pracy dla Polski wprzęga.

W marcu 1915 r.

#### Gospodarz z pod Jasnej Góry.

**Łódź, 1. marca.** — Naczelny Komitet Narodowy, najwyższa obecnie instytucja narodowa polska, zajął się sprawą dostarczenia ludności Królestwa Polskiego niezbędnych środków żywności, ziarna do zasiewów wiosennych i t. d. Departament Organizacyjny Naczelnego Komitetu wysłał do miast Królestwa swoich delegatów, którzy w porozumieniu z miejscowymi żywiołami zajmą się rozdawnictwem zapomóg.

#### WERBUNEK LEGJONOWY NA PODHALU.

W "Wied. Kur." Władysław Orkan opisuje werbunek legjonowy na Podhalu.

Stojąca u wrót roku 1912 wojna z Moskwą kazała pomyśleć o tworzeniu polskich wojskowych organizacji. Ruszyło się, co żywe gorętsze — i Podhale nie zostało w tyle. Powstałe w owym czasie Drużyny Podhalańskie nawiązały charakter swój do tradycji tej ziemi. Święto rocznicy rebelii chochołowskiej, ów głośny zjazd w Chochołowie, jak i w tymże roku 1913 ni. zwykły obchód w Nowym Targu Konstytucji Trzeciego Maja, pozwoliły stwierdzić szybki i piękny wzrost Drużyn. Do tysiąca chłopów, jak las świec jarzących, stało w szeregach na rynku nowotarskim.

Topniejące, jako się zdawało chmury konfliktu zbrojnego, osłabiły rozpęd zaczątkowy organizacji, która wojskową w znaczeniu właściwym jeszcze się nie była stała. Gdy miano w tym kierunku, to jest utworzenia z drużyn pogotowia zbrojnego, zacząć pracę, zaszły wypadki niespodziane — wojna — i pierwsza faza jej, mobilizacja.

Z Podhala pobrano i powołano do armji wszystko, co jeno z bronią miało styczność. — Tem samem przestały istnieć Drużyny. Z pięćdziesięciu młodszych poszło ze Strzelcami. Zdawało się, że Podhale już się na więcej wysilić nie może.

Aż z wieścią o powstaniu Naczelnego Komitetu Narodowego gruchnęła nowina, iż tworzą się polskie Legjony. Na Podhale przybył komisarz wojskowy celem przeprowadzenia werbunku.

W końcowych ustępach odezwu, wydanej przez komisarza w Załopanem w sierpniu, czytamy:

"Wojna stanęła. Zapalił się świat od krańca do krańca. W

tym pożarze wiele padnie, wiele z ognia wyjdzie oczyszczone. Wolność Polski musi wyjść z płomieni, jak słońce o wychodzie.

Podhalanie! Do Was zwracam się, komisarz wojska polskiego. Kto żyw, kto ino zdoła, niech się garnie, niech się do Legjonów werbuje, Polska woła! Nie z musu, choćby mogła, ale w imię wolności świętej: na ochotę! Od chałupy do chałupy niech hasło leci, niech burzy do drzwi: "już czas!" Ruszyło się śpiące wojsko z pod Tatr...

Czas nagli. Kraków i Warszawa czeka. Czeka ją Was tam bracia Wasi! — Strzelcy, Sokoły, Drużyny.

Podhalanie! Wzywam Was! W imię wolności, swobody i w imię świętej Polski...

"Już czas!"

Zaczym biura werbunkowe rozpoczęły w promieniach swych pracę, jedno na dolnym, drugie na górnym t. zw. skalnym Podhalu. Mimo, że czas był niedogodny — prawie najgwałtowniejsze zbiory owsa — mimo, że mobilizacja już emigracją za morze napoły wyludnione wsi doreszty z chłopów wyplenila, to jednak nie było dziedziń tak lichej, któraby kilku — kilkunastu chłopów ochotników, ostatek swojej młodości, do Legjonów nie zgłosiła. Szczególnie pięknie zapisały się wsi: Poronin, Kościelisko, Witów, Chochołów, Ciche, Działnierz itd. Poronin np. po dwakroć dawał sukurs z młodzieży swej zastępom polskim, raz w początku wojny i w czasie, o którym mowa. I gimnazjum nowotarskie, sama prawie góralska młodzież, dało pokaźną liczbę ochotników. Jeden z profesorów tego gimnazjum, gospodarz klasy VIII pytany z początku roku, czy będzie szkołę prowadził, odrzekł: "Z kimże będę tę szkołę prowadził, kiedy najzdolniejsi uczniowie poszli do Legjonów". Jakże np. taki Nowobilski z Białki, potomek sławnego zbójnickiego rodu, mógłby zajmować się greką w tym czasie, gdy tuż obok w koszarach karabinami ćwiczone, formował się zastęp Legjonu.

Lecz co nie dziwnem wśród młodzieży szkolnej, świadomej polskich spraw, to istnieje dziwnem, wzruszającym było, gdy tę ochotność spotykało się wśród prostych, niekształconych góralskich wyrostków.

Na przykład, taki chłopak z Kościelisk (nie pomnę imienia), dorodny, śmigły jak smreczek, odcofnięty przez komisję werbunkową, z powodu, iż stracił niedawno ojca, dawniej matkę i został na gruncie sam jeden, zwraca się ze łzami w oczach do referenta Wydziału werbunkowego i do wójta, prosząc ich "coby jako tak

zrobili, coby dali jakiego opiekuna na grunt, a coby on mógł iść do Legjonów."

Takiej gotowości samorządnej wyawiało się naogół sporo, co Wydział werbunkowy miał sposobność w objazdach swych stwierdzić.

Nie zapomnianym też zostanie dla widzów szczęśliwych dzień asenterunku w Czarnym Dunajcu. Trzystu chłopów, zwerbowanych z okolicznych wsi, stawiło się tu "do miary". Miasteczko ciche zazwyczaj, przebiegł prąd wzruszenia. Asenterunek do wojska polskiego!... Na rynku widać gęste gromadki pań z dziećmi, urzędników i starych Czarno-Dunajczan, z febrą nadziei radosnych omawiające niebываłe za życia zdarzenie.

Na placu przed piętrowym budynkiem szkolnym, w którym odbywa się asenterunek, gromada kobiet, matek i sióstr, które tu ściągnęły za "swoimi".

Jakaś stara kobiecina patrzy zafawionemi oczyma w okno pierwszego piętra, gdzie "odebrani", wychylając się, huczą na cały rynek:

"Bracia my se, bracia,

E kochamy się scerze —

My sie obronimy

O jeden siekierze".

Połyka z chlupaniem łzy, staczając się po brzdach lic, wieszcie, nie mogąc się zsiłić, wybuchają głośnym szlochem.

Podchodzi ku niej ksiądz młody, coś jej perswaduje, przedkłada.

Przycichła, ale łzy toczą się wciąż.

Z okna pierwszego piętra przez ciężbę głów huczących wychyla się po pierś młody wyrostek.

— Iciez, mamu, du domu. Nie krzyccie, bo nimacie o co. I tak by mnie wzieni, a ja wolę tu przy Legjonach, przy nasych. Iciez du domu, nie stójcie. Przydę jescce, bo mi obiecali urlop, to wain pomogę zebrać z pola.

Ucichłać przygarbiła się, naciągnęła chustkę na głowę i posłusznie odeszła.

**Komitetowi Dzielnicowemu w Fall River, Mass.,** uchwalił przesłać Komitet Centralny K. O. N. serdeczne podziękowanie za ich wydatną pracę narodową. Oby wszystkie komitety pracowały tak skutecznie, a Polacy w Ameryce spełniliby chociaż część swych obowiązków względem kraju. Przystanie nam 500 dolarów z tak małej miejscowości wskazuje na gorące ukochanie kraju i upragnienie wolności w tamtejszej Polonji.



~~XXXX~~

1667/JS.

November 12, 1918.

His Excellency,  
Woodrow Wilson,  
President of the United States of America,  
White House, Washington, D. C.

Mr. President:

May we not be permitted to submit to you, in the name of the Polish National Defense Committee, the expressions of our sincere joy over the successful termination of the war. But not only over the termination of the war - we wish to thank you, Mr. President, for the policy you followed as a result of which the present war was terminated so successfully, and not only will the boundary lines which hitherto separated states from each other be shifted, but the entire world will be reconstructed along lines of democracy. In Poland your name has become a symbol of international justice. The world-leadership of America as a moral factor is already an accomplished fact.

An act of historical justice has now been accomplished. Three dynasties that perpetrated the crime of partitioning Poland have fallen. At the very moment when the last of the European emperors and the last remaining partner to that international crime sought refuge abroad, thus saving himself from the fate which overtook Nicholas Romanov, there arose to a new life the REPUBLIC OF POLAND under the presidency of Ignace Daszynski.

While the American Nation, however, rejoices over the longed-for peace, Poland has again been invaded by the Kaiser's allies - the Ukrainians. Territories which for centuries were Polish, and towns which for centuries were centers of Polish culture, have again been seized by a foreign enemy.

We beg to ask of you, Mr. President, at this moment so pregnant with consequences, at a moment which will decide whether the mutual confidences and solidarity of the peoples will become an actual fact or merely a phrase, you take the initiative, as the leader of the democracy of the world, and dispatch forthwith an ambassador of the American people to the Polish Government in Poland. We ask this of you, Mr. President, in the interest of the League of Nations, in the interest of America and in the interest of democracy.

SUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

Poland is extremely sensitive on the subject of the integrity of her sovereign rights. Thus far Poland has not bestowed upon anybody the right to represent her. Relations



must be established direct with Poland herself and not with emigrants who have lost the spiritual contact with Poland.

We are confident that this request of ours will meet with your approval and that it will be fulfilled. Entire Poland is awaiting this action on your part, Mr. President. We would ask of you therefore, Mr. President:

(1) To recognize forthwith the Republic of Poland in the boundaries which existed in 1772, including Upper and Lower Silesia and Prussian Masovia, with the qualification however that the peoples who centuries ago formed a Union with Poland of their free will be left the privilege to either dissolve this Union or change its provisions through a plebiscite; and

(2) To dispatch forthwith an Ambassador of the American people to the people of Poland.

Accept, Mr. President, the expressions of our most profound esteem, with which we beg to remain

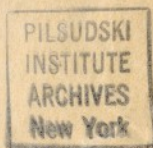
Yours most respectfully,

For the POLISH NATIONAL DEFENSE COMMITTEE,

*na cześć i z wyrazami szacunku: A. Dębski  
i B. Kucyński*

*Za zgodności z oryginałem*

*B. Kucyński*







Warszawa, d. 5 października 1919 r.

1669/J5

Naczelne Dowództwo W. P.  
Oddział II  
Sekcja Wojsk.-Dyplomat.

/SZTAB GŁÓWNY/

D.Nr.1770/II pouf

Raport kap.Frankowskiego  
Nr.5 i 6.

DO

GENERALNEJ ADJUTANTURY NACZELNEGO WODZA

w W a r s z a w i e

W załączeniu przesyła się do wiadomości raport 6 kap.  
Frankowskiego przydzielonego do Misji Wojsk.Polskiej w  
Królestwach Szwecji, Norwegji i Danji.

1 załącznik:

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH  
ADJUTANTURA GENERALNA  
WARSZAWA

L. D. 1669/J5 dnia 7 / X 1919 r.  
3 załącz. Wydział.

*Potalski*  
Szef Oddziału II

PILS...  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York



Kapitan Frankowski

Sztokholm dn. 20/9 1919 r.

Nr. 5

1669/55

Do

Departamentu dla Spraw Morskich

w Warszawie.

W spisie warsztatów okrętowych, przesłanych ekspedycją N.3 są niedokładności, dotyczące się firm „Bergsund” i „Finbuda”, które obecnie chcę sprostować. Wspomniane warsztaty nie są takimi nowymi, jak to podałem, ale tłumaczy się to tem że w 1916 roku Bergsund sprzedał swoje warsztaty nowej firmie Finbuda, pozostawiając w swym zarządzie tylko warsztaty, mogące budować statki niewielkiej pojemności, do 2000 ton, a nie 1000, jak zostało podane w spisie.

Dowiedziałem się, że w zeszłym tygodniu na warsztatach w Bergsund spuśczone nowy statek, należący do Tow. Żeglugi „Artemis”. Statek ten ma długość 59,36 metrów i szerokość 9,24 metry. Statek może łaadować węgle i świeżej wody 1140 dw. Statek będzie miał maszyny potrójnego rozszerzenia się z kondensatorem; siła maszyny - 500 HP. Ładunka może przyjąć 1650 ton. Okręt przy pełnym ładunku będzie robił 8 węzłów i przeznaczony na odbywanie kursów w północnym i bałtyckim morzu. Zakończenie statku jest oczekiwane w końcu przyszłego miesiąca.

Zwiedziłem też warsztaty w Finbuda, poznałem dyrektora tego towarzystwa, p. Hektora, który dał mi broszurę w języku rosyjskim, z krótkim opisem tych warsztatów. Broszurę przy niniejszym załączam.

Obecnie warsztaty Finbuda przebudowują się i rozszerzają się; jest projektowane wybudowanie jeszcze jednego ellinga, długości 480 stóp i na którym mogą być budowane statki - 8-9.000 ton. Na zapytanie, czy warsztaty mogą przyjąć obetalunki i na jakich warunkach, konkretnej odpowiedzi nie otrzymałem, powiedziano mi tyl-



ko, że wyliczenia, koszty itd. mogą być zrobione tylko wtedy, gdy otrzymana się propozycja, ponieważ cena materiału jest zmienna i nie jest wiadomem, czy w czasie otrzymania obstatunku będzie materiał.

Natomiast p. Hektor pokazał mi kreślenia budującego się obecnie statku motorowego, który jest przeznaczony na sprzedaż. Statek ten ma około 4.000 ton pojemności, ładunku bierze 2.500 ton, dwa silniki Diesla, siła każdego motora 500 HP, dwa propellery, 400 posteranki sterowe, 5 otworów w pokładzie dla ładowania towarów, dwa kotły parowe, ster i maszyna podejmająca kotwicę działają z pomocą pary lub zgęszczonego powietrza. Podwójne dno stacy, jako zbiornik dla ropy, w ilości dostatecznej dla odbycia podróży do Ameryki i z powrotem. Statek będzie wykończony we wrześniu przyszłego roku. Jest on wybudowany na wzór parostatku „Holmia”, wybudowanego w 1917 roku dla Szwedzkiego Lloyd'a. Ponieważ statek buduje się wyłącznie z materiałów szwedzkich, cena jego jest dość wygórowana, a mianowicie 3.800.000 koron szw.

Ostatecznie wyjaśniło się, że obecnie budowa statków na warsztatach szwedzkich jest rzeczą niezbyt łatwą i bardzo kosztowną, prócz tego długotrwałą. Gotowy zaś tonaż można nabyć, ale tylko przez okazję, t. j. przez pośredniczące biura; ostatnimi czasy cena tony na tutejszym rynku wynosiła 700 koron.

Jako ostatnią nowinę podaję, że od 1-go października projektuje się otwarcie bezpośredniej pasażerskiej komunikacji między Sztokholmem i Calais, przyczem statki mają przepływać przez kanał Wilhelma.

Frankowski kpt

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

3  
PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York



Kapitan Frankowski

Sztokholm, dn. 25/9.1919 r.

Nr. 6

1669/5

Do

Departamentu dla Spraw Morskich

W W a r s z a w i e .

Przedstawiam przy niniejszym dalszy ciąg ukon-  
czenia organizacji marynarki szwedzkiej, również, jak i pewną ilość  
( według oddzielnie załączonego spisu ) nabytych ustaw i regulami-  
nów, dotyczących się marynarki wojskowej i handlowej.

Na moją prośbę, skierowaną do Commerce Kolegium o  
wydanie mi ustaw, dotyczących się marynarki handlowej, otrzymałem od-  
powiedź, którą w załączeniu przesyłam.

Aby dostać wzór umowy, zawartej pomiędzy pocztą  
państwową i żeglugową kompanją w sprawie przewozu poczty, udałem się  
do dyrektora tutejszej poczty, p. Promberga, który mnie przyjął  
bardzo życzliwie i dał mi następujące informacje. Sprawa przewozu  
poczty, zawikłana podczas wojny, dotychczas nie jest uregulowana.  
Przewóz poczty do Polski i państw europejskich, odbywa się przez  
Trelleborg i Sassenitz na statkach państwowych. Korespondencja do  
Anglii w czasie wojny odbywała się przez Norwegję, albowiem trudnoś-  
ci czynione przez rząd angielski co do cenzury spowodowały, że sta-  
tki szwedzkie odmówiły wozenia poczty do Anglii. Obecnie stosunek  
pocztowy między Anglią i Szwecją jest nawiązany, ale ma charakter  
przypadkowy i nie jest objęty w żadne ramy. Natomiast przewóz  
poczty do Ameryki jest uregulowany i odbywa się według kontrak-  
tu, kopje którego we francuskim tłumaczeniu została mi wręczona,  
i którą przesyłam Departamentowi. Na pożegnanie powiedział mi p.  
Promberg, że jak tylko <sup>w</sup> Gdańsku rząd polski otworzy pocztę, to on  
projektuje urządź bezpośrednią komunikację pocztową.

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

Frankowski left

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York